

266023a
POCZTA OPLACONA RYCZAŁTEM.

CENA NINIEJSZEGO NUMERU 1 zł.

„KRESY ILUSTROWANE“

wychodzą 2 razy miesięcznie, t. j.
1 i 15 każdego dnia miesiąca, w ob-
jętości conajmniej 16 stron.

Warunki przedpłaty i ogłoszeń na
stronie 16-ej.

KRESY

ILUSTROWANE

Wydawca i kierownik literacki: **Wiktor Mondalski.**

Rok II. Nr. 9 z dnia 1 sierpnia 1925 r.

J U Ż I. ZESZYT WYDAW-
WYSZEDŁ NICTWA:

BUDOWNICTWO POWOJENNE

NA POLESIU I W WOJEWÓDZTWACH WSCHODNICH

NA PODSTAWIE MATERJAŁÓW URZĘDOWYCH I PRYWATNYCH
OPRACOWAŁ

WIKTOR MONDALSKI

PRZEDPŁATĘ NA I TOM OBEJMUJĄCY 4 — 5 ZESZYTÓW,
W WYSOKOŚCI 12 ZŁ, (DLA PRENUMERATORÓW „KRESÓW
ILUSTROWANYCH“ 8 ZŁ)

PRZYJMUJE ADMINISTRACJA „KRESÓW ILUSTROWANYCH“

BRZEŚĆ N.B. UL. 3-go MAJA 38.

Centrala
Spirytusowa T. A. „**POZNAŃ**“

FABRYKI WÓDEK

Brześć, Sadowa 8, tel. 44.

Kowel, Monopolowa.

Równe, Afrykańska 27

Sarny, Sosnowa 8.

Wilno, Wiwulskiego 10,
tel. 360.

SKŁADY HURTOWE

Wilno, Brześć, Kowel, Rów-
ne, Luck, Rubieżewicze,
Kobryń, Mikaszewicze, Wło-
dzimierz-Wołyński, Radosz-
kowicze, Sarny, Baranowi-
cze, Dubno, Horochów,
Pińsk, Białystok, Grodno,
Wołkowysk, Dokszyce, Ro-
kitno, Mołodeczno i Lida.

Poleca znane z swej dobroci wódki
ze spirytusu poznańskiego wszystkim
składowi hurtowemu i detalicznym
i restauracjom.

PO CENACH KONKURENCYJNYCH.

SPÓŁKA HANDLOWA

„Agrarium“

w BRZEŚCIU n/B.

ul. Piotrowska Nr. 3, telef. Nr. 63.

KUPNO i SPRZEDAŻ

zboża, pasz i t.p.

ARTYKUŁÓW ŻYWNOŚCIOWYCH.

„PŁÓTNO“

Sp. z ogr. odp.

Brześć n/B. ul. 3 Maja 21.

A P T E K A

Jerzego Saskiego

Brześć n.B., ul. 3-go Maja 33.

Nowe środki wchodzące w użycie.

T L E N

WODY MINERALNE ŚWIEŻE.
SUROWICE i SZCZEPIONKI.
ZAWSZE ŚWIEŻY DETRYT.

ZIOŁA UŻYWANE W MEDYCYNIE
LUDOWEJ. PROSZKI OD BÓLU
GŁOWY — WŁASNEGO WYROBU.

SPÓŁDZIELNIA

ZWIĄZKU ZIEMIEN

z ogr. odp.

w WARSZAWIE

ODDZIAŁ PARCELACYJNY

BRZEŚĆ n/B. UL. 3-go MAJA 21.

M. SIERANT

Rejonowa hurtownia tytoniowa Nr. 3.

Brześć n.B. ul. Dąbrowskiego 27.

„KRESY ILUSTROWANE“

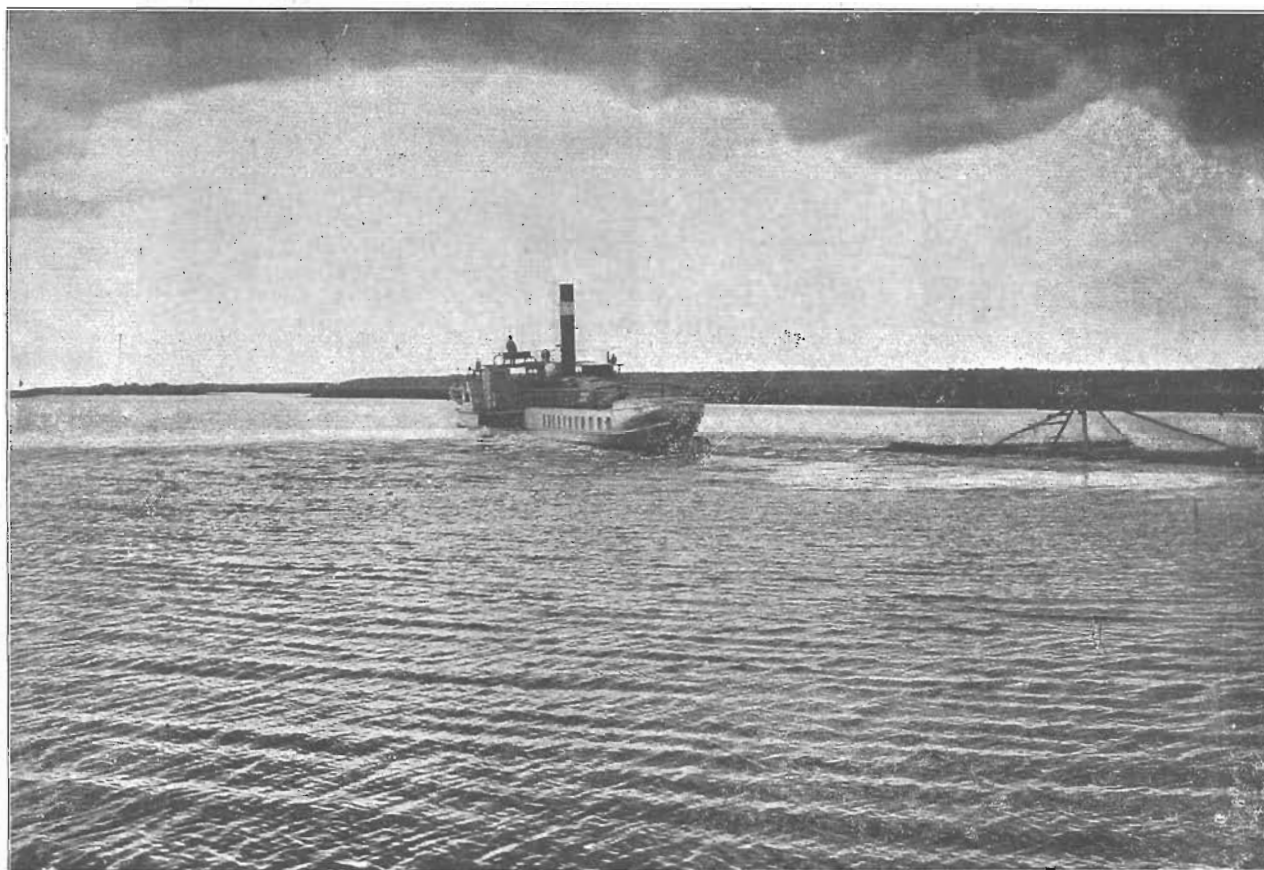
są czasopismem poświęconem KRAJOZNAWSTWU, HISTORJI oraz ŻYCIU KULTURALNEMU POLESIA. Redagowane są w porozumieniu z POLSKIEM TOW. KRAJOZNAWCZEM (oddział Poleski) w Brześciu nad Bugiem.

KRESY

ILUSTROWANE

Wydawca i kierownik literacki **Wiktor Mondalski.**

Rok II. Nr. 9 z dnia 1 sierpnia 1925 r.

*Holownik na rzece Pinie.*

WARUNKI ROZWOJU DRÓG WODNYCH W POLSCE.

Port polski posiada doskonałe warunki rozwoju, jako krańcowy punkt żeglugi morskiej.

Będzie mógł jednak skutecznie konkurować z Hamburgiem, Szczecinem lub Bremą, — tylko wtedy, gdy stanie się wylotem wszelkich dróg wodnych.

Od rozwoju więc dróg wodnych w Polsce, od ich penetracji aż do środka Rosji i pobrzeża morza Czarnego — z jednej strony, a do Śląska, Karpat i Rumunii z drugiej, — zależy znaczenie i rozwój portu na

Bałtyku.

Jakie są warunki rozwoju dróg wodnych w Polsce?

W tej kwestji musimy rozróżnić drogi wodne naturalne i sztuczne.

Nasze drogi wodne naturalne, — z Wisłą na czele, — pod względem swej konfiguracji co do granic Państwa przedstawiają się, rzecz można, idealnie. W pobliżu stolicy Państwa zbiegają się najważniejsze dopływy głównej rzeki kraju, która przecina państwo przez sam środek

i łączy stolicę z morzem.

Dorzecza sąsiednich rzek: Odry, Niemna i Dniepru oddzielone są od dorzecza Wisły nader niskimi, obfitującymi w wodę wododziałami, — i mogły by być z łatwością połączone za pomocą kanałów.

Niestety, mimo tej pomyślnej naogół konfiguracji biegu, być może korzystniejszej, niż w jakimkolwiek innem państwie, — rzeki polskie mają pewne ważne strony ujemne, które dla żeglugi przedstawiają znaczne



Bug w okolicy Dubicy.

Rozliczne łachy wskazują na małą spltawność i konieczność regulacji.



Kanał Królewski.

Za mały i za płytki dla większych transportów.

niedogodności.

W pierwszym rzędzie należy wymienić dość znaczny spadek zwierciadła wody.

Na Wiśle wynosi on w przestrzeni od Krakowa do Modlina 35—25 cm., od Modlina do Tczewa 18—20 cm. na kilometr.

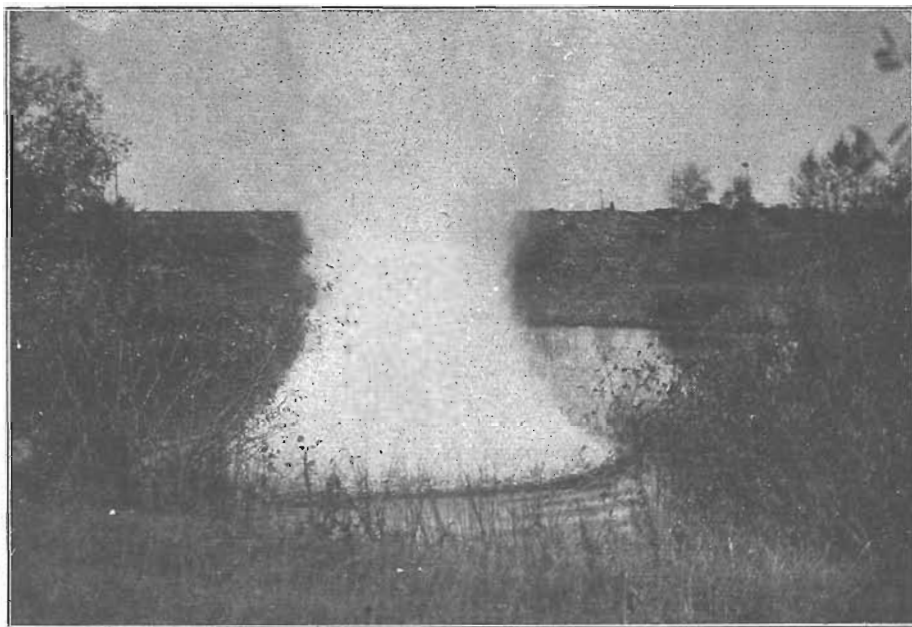
Oprócz Prypeci i jej dopływów, a także górnej części Bu-

gu (powyżej Dorohuska), — żeglowne rzeki polskie mają spadek powyżej 20 cm. na kilometr.

Aczkolwiek przy takich spadkach możliwem jest, — za pomocą regulacji otrzymanie niezłych warunków żeglowności, — to jednak należy przyznać, że spadki te są, w porównaniu ze spadkami przeważnej części rzek.

rosyjskich a nawet północno-niemieckich, — bardzo znaczne — i w połączeniu z ruchomem piaszczystem dnem przedstawiają niekorzystne warunki dla regulacji i robot bagrowych.

Drugą niekorzystną bardzo okolicznością jest wielkie wahanie przepływu, który na wiosnę w czasie przyboru bywa nieraz



Usuwanie pilotów mostowych przed budową nowego mostu.



Kanał Królewski.

Budowa mostu

50 krotnie większy od przepływu w czasie posuchy.

Do tego należy dodać, że z powodu znacznego spadku i wytwarzającej się wskutek tego wielkiej hyżości wody, — żegluga na polskich rzekach w czasie wysokich przyborów ustaje, — gdy np. na rzekach rosyjskich nawet przy najwyższym stanie wody

żegluga nie napotyka trudności.

Dodać wreszcie należy dość długą u nas zimową przerwę żeglugi, w porównaniu z Europą zachodnią (70 do 100 dni).

Jeżeli dodamy do tego ogromne zaniedbanie naszych rzek, dla uregulowania których niezbędna jest wyteżona praca w ciągu wielu dziesiątków lat, — to wi-

dzimy, że sprawa rozwoju żeglugi na naszych naturalnych drogach wodnych nie przedstawia się tak pomyślnie, jakby zrzucającej się z mapy korzystnej konfiguracji naszych rzek wnioskować można było. Wymaga ona znacznych wysiłków, cierpliwości i niezrażania się pierwszymi niepowodzeniami.

Inaczej się jednak rzecz przedstawia, gdy przejdziemy do sprawy sztucznych dróg wodnych.

Pod tym względem posiadamy bezwątpienia lepsze warunki rozwoju, niż jakiegokolwiek inne państwo:

1) Polska jest krajem stosunkowo bardzo równinnym. Wododziały pomiędzy wielkimi rzekami, jak Warta — Wisła, Wisła — Dniepr i t. p. są niewysokie, leżą nieraz w równinach i bagnach, jak pomiędzy Bugiem i Prypecią, lub Niemnem i Prypecią, — są łatwe do przekopania kanałami i nie przedstawiają trudności w zasilaniu w wodę tych kanałów.

2) W Polsce znajduje się najniższy punkt głównego wododziału europejskiego kontynentu. Przez ten punkt najdogodniej jest przeprowadzić wielką drogę wodną, łączącą całą sieć dróg wodnych Północno-Zachodniej z drogami wodnymi Południowo-Wschodniej i Zachodniej Europy, — t. j. Ukrainą i Rosją, — i z M. Czarnem. Droga ta już istnieje. Tworzy ją t. zw. Kanał Królewski, łączący Bug z Prypecią za pomocą skanalizowanych rzek Muchawca i Piny i kanału sztucznego.

W swym stanie dzisiejszym kanał ten służy przeważnie dla spławu drzewa, — jednakże parostatki i barki towarowe mogą się nim posługiwać. Wymaga on jednak kapitalnej przebudowy, ażeby mógł służyć jako droga wodna.

W razie budowy tej drogi wodnej łączącej Europę zachodnią ze wschodnią, polska sieć dróg wodnych będzie służyła dla znacznego ruchu tranzytowego. Wzmocze to ogromnie dochodowość dróg wodnych w Polsce, — i powinno wpłynąć na szybsze zrealizowanie ich budowy.

3) Wobec położenia Zagłębia Węglowego i portu morskiego na peryferji Państwa, — średnie odległości przewozu ładunków masowych, jak: węgiel, rudy, drzewo, nawozy sztuczne, muszą być u nas znaczne i przewyższać 400 klm. Ponieważ zaś właśnie przy znacznie większych odległościach silniej się daje odczuwać korzyść przewozu wodą w porównaniu z przewozem kolejowym, — więc pod tym względem wewnętrzna żegluga ma w Polsce lepsze dane rozwoju, niż nawet w kolebce kanałów — Holandji.

W zrozumieniu wielkiego znaczenia, jakie drogi wodne w Polsce odegrać powinny, rząd polski opracowuje, oprócz projektu regulacji Wisły i innych rzek, — również projekt budowy głównych dróg wodnych, a mianowicie:

1) Kanału Węglowego, ze Śląska przez Częstochowę, Łódź, Łęczycę, koło Konina, jez. Gopło do Dolnej Wisły koło Bydgoszczy, — z odnogami od Łęczycy do Warszawy i od Konina do Poznania i ze Śląska do Krakowa.

2) Kanału Bug — Prypeć, będącego przedłużeniem na wschód od Warszawy drogi wod-

nej aż do granicy Rosji.

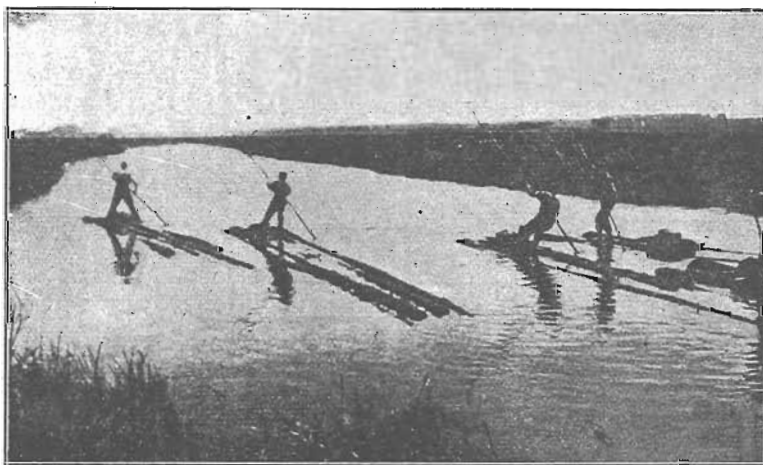
Długość tych dwóch dróg wodnych wyniesie około 1100 km., koszt budowy około 600 milj. zł.

Kanały te zwiążą w jedną całość wszystkie prowincje Polski i obsłużą prawie cały nasz przemysł.

Pozwalając przewozić towary ciężkie dwa razy taniej, niż koleją przy najniższych taryfach, — kanały te będą miały wielkie znaczenie dla połączenia ogólnego całej produkcji w Polsce i umożliwią eksport naszego węgla na Bałtyk i na wschód. Nasze bogactwa leśne nie będą się marnowały na opał, gdyż tanio dowieziony węgiel zastąpi drzewo opałowe. Wywóz budulca, drzewa kopalnianego i celulozy stanie się korzystniejszym. Tanio dostarczona na Śląsk ruda czy to ze Szwecji, czy z Ukrainy (Krzywyróg) — pozwoli na rozwój hutnictwa. Możnaść tańszej dostawy materiałów budowlanych ułatwi położonym nad kanałami miastom ich rozbudowę.

Wobec tak wielkich korzyści, — można przypuszczać, że wydatek około 20—30 milionów zł. rocznie na budowę kanału nie będzie uważany za przewyższający siły kraju. (Kraj, który w r. 1923 wydał 32.000.000 zł. na pomarańcze, daktyle, figi, winogrona i orzechy — może w r. 1926 wydać choć 20.000.000 zł. na kanały, — rzecz bardziej chyba pożyteczną).

Inż. T. Tillinger.



Splaw budulca na kanale Ogińskiego.

CZARY TOKÓW I CIĄGÓW TEGOROCZNYCH NA POLESIU.

Najuprzejmiej zaproszony przez rzetelnego przyjaciela całej naszej rodziny, długoletniego i najmilszego towarzysza Wierchowieńskich i innych polowań, Józefa hr. Steckiego z Międzyrzecza Wołyńskiego udałem się na gody wiosennych przeżyć łowieckich do Wólki Klesowskiej. Spotkanie nasze ma miejsce w Sarnach na dworcu. O zmierzchu tegoż dnia przybywamy do Klesowa. Niedziela! „multum“ ciekawego ludu poleskiego, oraz tak zwanej mniejszości narodowej, w całej gamie najrozmaitszego kroju „łapserdaków“ — chciwie ładzo, przypatruje się nam, a szczególnie sportowemu strjowi kochanego pana Józefa! Chwila zamętu... Raporty dwóch jakichś widocznie miejsowych „luminarzy“... od cietrzewi?... typowych poleszków!... „Panoczki — aż hude błoto odteterukiw!...“ Ruszamy. Za chwilę, w okolonej pieściwie lasami rzydencji Zarządu Dóbr Wólki Klesowskiej — jesteśmy jak najbrdjalniej powitani i przyjęci przez dawnego mego znajomego właściciela obszernych włości jeszcze na kresach dalekich p. Adama Czarnowskiego, administratora majątków i obszaru Wólki. Wyśmienita, istic z myśliwym apetytem spożyta wieczerza, krótka rozmowa o delicjach nocy poświęconej uroczynom „tetrao-tetrixów“, strategiczne plany dojazdu do nich kółką konną wespół z gajowymi, aż do samych budek, przy których podobno ma tokować z lka dziesiątków liroogoniasy, kamienny, parogodzinowy sei... sakramentalne „pora panzek!... uże po dwunastej hodi“. Kilka wiorst względnie dżej drogi — zamajaczyło ognko przy błocie z parą poleskich figur przy niem... Oczekują na nas platforma drezynowa (agonetka) z niemiłosiernie chuszkapią... Usadowienie się owym prymitywnym „sleepin“... i jazda niezwłoczna przez gły nocne nieskończonych błot, o, jak „bywali“ ludzie powiaają... aż pod sam Pińsk „nawet“ egających! Fachowo wyedukowana widać szkapa wali równo kłusa, jak po sznurku na cieźce bocznej pociągając za sobą wagonetkę naszą. „Wasyl aliady dobre!... powoli!... tut

mistok!... tuteczka osyna powalana narelsach!“ w miejscach już aż zbyt katastrofalnych rozlega się ostrzegająco od czasu do czasu.

Póллеżąc na sianie platformy, pogrążony jestem całkowicie w rozkoszną kontemplację! Oddycham pełną piersią tem specyficznym powietrzem mokradeł i torfowisk poleskich. Pod miarowy stuk kół wagonetki lecimy jak szaleni, w przedświtu białawych oparach, wśród tajemniczych odgłosów, szeptów, rechotania żab, wśród splendorów nocy królewskiej! Światelka jakieś zamigotały w oddali! Czy to chaty tam? „Nema nyjakich chat, panoczek! tu lis horyt — uże dwa dnia polycja narod zgoniajet ratowat“ — samego czut nie wzięły! — wykrutywsia! bo skazał szczo na służbi u pany na polowaniu! Stara, dawno znajoma plaga rejonów leśnych! — owe „pały poleskie“, „na złość panom“ — „szczob trawa łuczsze rosła“ — lub nawet „tak sobi“ puszcanych gwoli uciechy szerokiej natury chłopskiej! I leż to jaj, ileż to młodych piskląt ginie przytem! nie mówiąc już o drzewostanach! Rezultatem bywa często prawdziwe „po-lesie“. Było coś fantastycznego w tej jeździe — niewiadomo — jakby dokąd, ani po co? — w otchłaniach blasku zwierciadeł wodnych — po obu stronach toru leżących! Welon ciemności przecierać się poczynają... gwiazdy bledną! „Storona bieleje, panoczek, szob ne spiznytysia“ „Ustym pogoniaj szwydcze“ Mkniemy jeszcze chyżej!... Żaden „train de luxe“ — niczem jest w porównaniu z nami. Wpadam w ten stan błęgiego świętego ukojenia i spokoju, w oczekiwaniu rozkosznej chwili zatopienia się absolutnego w Nirwanie szczęścia, tam w budce samotnej! Stój — panu grafu Steckomu — wylezat — do swojej budki — z pół wiersty bude i to z hakom“. „Wasyl wedy!“ „Hak“ — okazał się dobrych ze 3 kilometry — jak mi referował później hr. Józef. Już sam jeden pędzę z dziesięć minut. Jestem nareszcie na miejscu. Budka coprawda na błocie, lecz siana nie żałowano. Dość sucho się siedzi. Cisza bajeczna bierze mię w swe czarowne objęcia — z doskonałych najdoskonalsza! Zapomnienie krzywd,

bólów i cierni życia. Dusza pokutujących jęki, bąków, beczenia sterówek kszyków, niesmiałych treli perlistych para, rozbudzonego ze snu skowronka, a potem gorączkowe oczekiwanie przylotu tokowika i „czuszykania“ czarnych rycerzy o zbrojach granatowo-szmelcowanych i ten nastrój radości życia niezmównanej, jedynej — intensywności pierwotnych żądzi i pragnień łowieckich z okresu jaskiniowych epok przedhistorycznych, uczucie wdzięczności dla Boga Najwyższego, że się doczekało jeszcze jednej, nowej wiosny i przeżyć podobnych!

Naraz — pada tokowik z łomotem okrutnym na ziemię i rozbrzmiewa niebawem „czuszykanie“ „namiętnością nabrzmiała“, „teteruków“ z całej okolicy.

Istny Brocken — koncert piekielny! Bywałem na wielu bardzo dobrych tokach, lecz takiego „rozcuczykania się“ błota całego, nigdy nie słyszałem. W czasie „szabasu“ wrzało jak w garnku z ukropem, od tonów gruchających, charakterystycznych, „mekr-rr“, bulgotania, płasów, podskoków dziwacznych i uganiania się wzajemnych wiosnianych trubadurów. Oczarowałem się dosyć przedziwną symfonią, zapomniawszy niemal o smutnej konieczności strzałów. Zresztą, nie lubię w półmrokach celować w bielejące podogonia. Gdy się już rozwidniło — po przerwie Hołdu, oddanego wschodzącemu słońcu, przez rozmodlonego zaciśza, gdyż nie wolno przed wielkim życiodajnym aktem Matki Natury roztaczać przepychu zachwyty miłosnych, (choćby cietrzewich nawet), kiedy to czysta jak iza szczęścia ludzkiego Zorza czerwienią swą purpurę klejnotami złota i fioletów, hojnym blaskiem załata błota nieskończone — okazało się, niestety, że na drugi i trzeci tok cietrzewie zlatują się o jakie 200 — 300 kroków dalej od budki. Napoiwszy się przepięknym widowiskiem istic olimpijskich i grzysek — zanotowawszy w pamięci miejsce koniecznego przeniesienia budki na inny poranek, na wielką odległość położyłem nareszcie parę rozkochanych Romeów, amantów szarych Julijciciorek. (D. c. n.)

Adam hr. Rzewuski.

POŚWIĘCENIE CHORAĞWI 9. PUŁKU SAPERÓW.



Msza polna na dziedzińcu koszar 9 p. saperów



Zaprzysiężenie pułku na chorągiew.

W środę 24 czerwca, w sam dzień św. Jana, szczególniejszego patrona saperów, jako że są wojskiem mającym do czynienia z wodą, żywiołem, jak wiadomo, temu świętemu podwładnym, odbyła się dla pułku wielka uroczystość poświęcenia i wręczenia, ufundowanej przez miasto Brześć temuż pułkowi chorągwi.

Powodów do tego, bardzo zresztą na pochwałę zasługującego, czynu fundowania sztandaru przez ojców nadbużańskiego miasta było niewątpliwie wiele,

ale najważniejszym chyba ten, że pułk napół brzeski, w całości poleski, bez sztandaru chodził tak w czasie wojny, kiedy się zwykle bez chorągwi chodzi, jak i czasu pokoju, kiedy sztandar jest potrzebny.

Jak tam sobie to wszystko rozważała Rada miasta Brześcia — o tem dziś mówić niema potrzeby, dość, że zgodnie i jednogłośnie uchwaliła sprawić pułkowi chorągiew, utkaną pięknym haftem w Warszawie, a następnie urządziła uroczystość wręczenia.

Stało się to zaś — jak rzeczone wyżej — w sam dzień św. Jana, — w przeddzień zaś w twierdzy były i pochód i iluminacja koszar. A potem po castrzyku w koszarach saperskich apel uroczysty z odczytaniem nazwisk poległych żołnierzy pułku.

Sypały się jak perły najczystsze imiona żołnierzyków, których kości usłaly się wzdłuż granic Najjaśniejszej, jej na obronę, pułkowi na chwałę... Hej! toć to już lata przeszły, jak ostatni raz przy apelu tych żołnierzy

POŚWIĘCENIE CHORAĞWI 9 PUŁKU SAPERÓW.



W imieniu Marszałka Piłsudskiego wbił gwoźdź srebrny gen. Rydz-Śmigły. — Marszałek dwa tygodnie wcześniej bawił w Brześciu i zwiedził także wystawę rolniczą. Tam odfotografowano powyższą grupę.



Gen. Rydz-Śmigły wznosi toast na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej.

łano.
Rankiem dnia następnego dalszy ciąg uroczystości. Więc, najpierw wymarsz na kolej komniji honorowej dla spotkania spektora armji, gen. dywizji Rydz-Śmigłego, reprezentującego Majestat Rzeczypospolitej, przybywającego w następstwie z Prezydenta....
Potem o 9 msza polowa, msza polnierska, — przed polowym saperem ołtarzem. W jasnym tego dnia słońcu widok piękny,

malowniczy.... Wojsko, samo wojsko i garść „cywilów“... władze, samorząd i reprezentacje.
A po mszy, którą odprawił dziekan polowy ks. Matejkiewicz, wbijanie gwoździ w drzewce sztandaru.... Pierwszy: sługa boży. Po nim generalicja: więc gen. Rydz-Śmigły pierwszy gwoźdź srebrny imieniem Prezydenta Rzpltej, drugi — marszałek Piłsudskiego, trzeci — gen. Sikorskiego, czwarty wreszcie — własnem. Potem gen. Rybak, ja-

ko dowódca korpusu... Potem zakłady cywilne: prezes Rady miejskiej p. Żyliński i prezydent miasta p. Dmowski. I znów mundury: szef inżynierji pułk. Rustowski; d-ca pułku ppłk Zachorowski — a wreszcie oficerowie i żołnierze pułku: mjr. Hornof kpt. Wincza, por. Kołpakowski, chor. Nowczyk, st. sierż. Wainc; st. sierż. Matulko, sierżant Spieczynski, plut. Honicz i saper Usta. Kiedy zaś wbito gwoździe wszystkie, prezes Rady Miejskiej p. Ży-

liński ujmując sztandar wręczył go gen. Rydzowi Śmigłemu... z kilkunastu słowy, przerywanymi wzruszeniem... że pewnie oto, on kresowiak, takiej dożył chwili... Od generała zaś klęcząc odebrał chorągiew, znak żołnierskiego honoru, dowódca pułku i wręczył z kolei chorążemu....

A potem była defilada przed sztandarem. Orkiestra. Rytm marsza. Wypreżone postacie.... I serc szybkie bicie. Bo wszakżeż to nasza polska armja, i nasz żołnierz polski. Można sto razy widzieć taką defiladę, a po raz sto pierwszy oglądać ją nanowo i wdrażać sobie w nerwy i oczy, że tak oto wygląda nasz żołnierz, nasza armja, nasza siła i nasze bądź co bądź znaczenie w tym świecie, gdzie jeszcze długo, długo siła i moc tkwiące w wojsku ostatnim zostaną argumentem....

Lecz w końcu i defilada

przeszła — i przeszło wzruszenie.

Sztandar z honorami odniesiono do koszar, do gabinetu dowódcy pułku, w koszarach zaś na dużym dziedzińcu, gdzie w podkowę na zwyz 600 osób ustawiono stoły, zebrała się brać żołnierska, oficerowie, generałcja i grupka gości z miasta — przybyli na obiad żołnierski....

Bardzo tam ładnie było i znać staranie, by żołnierzom wbił się ten dzień w pamięć.

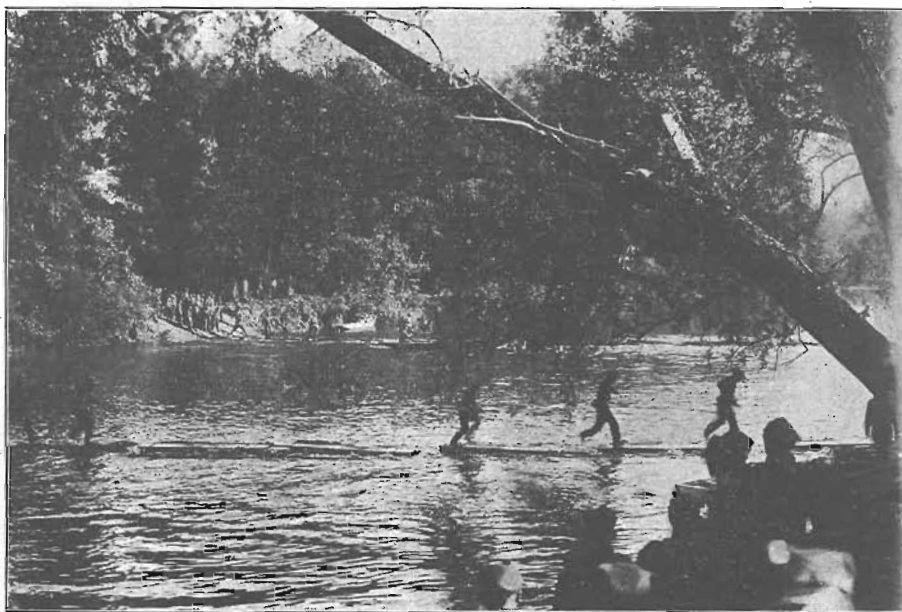
I były mowy... Pierwszy mówił gen. Rydz-Śmigły, kończąc toastem na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej. Po nim prezydent miasta p. Dmowski na cześć pułku wygłosił jędrne, treściwe, ładne przemówienie, poczem kolejno szły toasty, a rycina nasza przedstawia jedną z chwil po takim toaście, gdy gra orkiestra pod batutą p. Kierczuka, a kieliszki czy szklanki podnoszą się w górę.

Po obiedzie były zawody saperskie, ciekawe i oryginalne, przeważnie na wodzie, żywiole sapersa. Ładną, przechodnią nagrodę, za pięciobój saperski pułk srebny ufundowało miasto. W tym roku przypada ona 1komp. 30 bataljonu, a zwycięzcą był kapral Olichwer...

Pozatem było zawodów dużo i dużo nagród... Na rycinie naszej widać wyścigi żołnierzy po kładce przez nich na Bugu rzuconej..

Po zawodach wieczorem było przedstawienie amatorskie dla żołnierzy, a w świetli żołnierza zabawa podoficersa. W Białym Pałacu zaś bankie wydany przez miasto a po nim w godzinę po odtrąbieniu castrzyku, w górnych salach tego pałacu — raut, finał dnia uroczystego dla pułku, dla naszych pleskich saperów....

m—ski



Wyścigi saperów na kładkach przez Bug rzuconych.

KOSOWSKI NUMER „KRESÓW ILUSTROWANYCH

Jednym z celów, jednym z głównych zamierzeń postawionych sobie przez wydawnictwo „Kresów Ilustrowanych“ jest zamiar opracowania i wydania w jaknajbliższym czasie wyczerpującej, bogato ilustrowanej, monografii Polesia.

Wstępem poniekąd do wykonania całości mogą być monograficzne opracowania miast i powiatów...

Niedawno grono ludzi chętnych zajęło

się takim opracowaniem Kosowa i powiatu kosowskiego, pełnego drogich sercu polskiemu pamiątek.

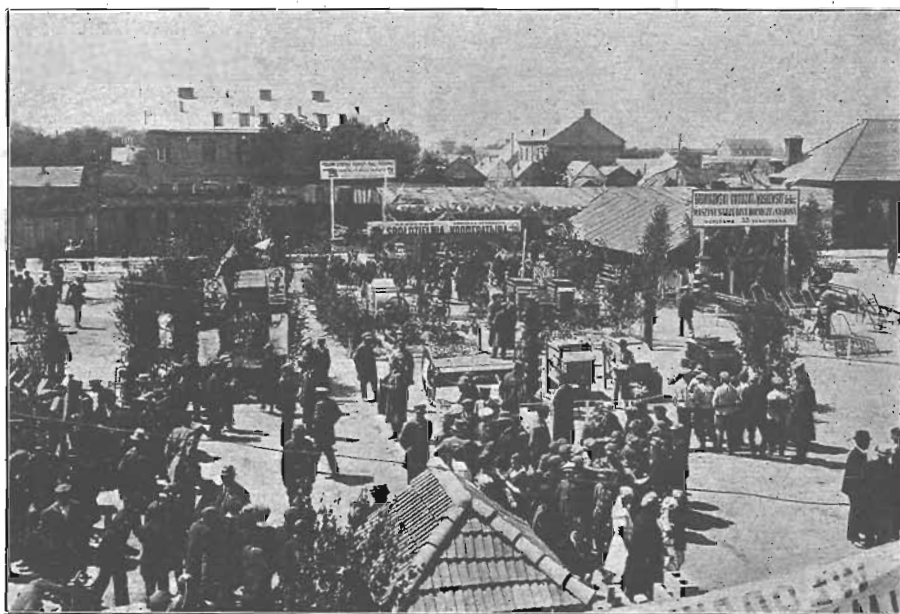
Kilka artykułów stanowiących szkice monograficzne i dwadzieścia kilka fotografii, — złożą się razem na ten piękny i mogący obudzić większe zainteresowanie kosowski numer „Kresów“, który wyjdzie 15 b.m.

Redakcja.

ROLNICZY POKAZ-JARMARK W BRZEŚCIU NB.



Moment otwarcia pokazu-jarmarku przez wicewojewodę d-ra Żymirskiego.



Ogólny widok placu wystawowego.

W czerwcu odbył się w Brześciu Pokaz-Jarmark, a więc wystawa rolnicza, złączona z organizacyjnym zjazdem rolników.

Wystawę zorganizowano pośpiesznie, co do pewnego stopnia odbiło się na całości. Mimo to była interesująca, dała w pewnej mierze obraz rolnictwa na Polesiu — w czem duża zasługa wystawców i komitetu organizującego wystawę.

Pragniemy wystawie poświęcić obszerniejszy artykuł; niestety w czasie wystawy nie było poinformować się u kogo, a po wystawie przedstawiciele komitetu, mimo kilkakrotnych próśb nie udzielili nam potrzebnych informacji.

Wobec tego ograniczamy się do zamieszczenia trzech ilustracji, z których jedna przedstawia moment otwarcia wystawy przez p. wojewodę d-ra Żymirskiego, druga p. marszałka Piłsudskiego zwiedzającego wystawę, (wśród tekstu artykułu: „Poświęcenie chorągwi 9 pułku saperów”) trzecia ogólny widok placu wystawowego.

JEDEN DZIEŃ W BIAŁOWIEŻY.

Sprawozdania nieoficjalnego z wycieczki krajoznawczej część I, a w niej mowa nie tylko o przyjemnościach podróży znarowionem autem, lecz i o urokach puszczy we wczesnym poranku oraz kilka słów o poezji, shimmy i nieco spóźnionej kolacji.

Wspaniały, niezrównany pomysł miał Zarząd Towarzystwa Krajoznawczego w Brześciu, a raczej jego prezes, urządzając 2 sierpnia jednodniową wycieczkę samochodową do puszczy białowieskiej. Puszcza skrawkiem południowo-wschodnim zasięgająca w powiat brzeski, leży w odległości zaledwie 54 klm. od Brześcia — niemniej jednak wycieczka do niej nie należy wcale do najkrótszych... Koleją jedzie się do Białowieży jakimiś okrzemami drogami, drogą kołową, autem, co oczywiście, także odległość potraja. Pięćdziesiąt kilometrów linii powietrznej zmienia się odrazu w sto sześćdziesiąt z ogonkiem klm. szosy, doskonałej, coprawda i doskonale konserwowanej.

Wyjechaliśmy z Brześcia do Białowieży w sobotę popołudniu.. Wyjazd miał nastąpić o godzinie 4, z winy jednak nieprzewidywanych okoliczności (oh! te „okoliczności“!) — wyjechaliśmy mniej więcej o wpół do 6. Start — tak jest dosłownie: start, bo jazda do Białowieży przybrała charakter zaimprovizowanych „wyscigów“ z przed gmachu dyrekcji Robót Publicznych... Jeden... dwa... trzy... cztery... pięć... wyruszają samochody osobowe... Jada w nich szczęśliwi posiadacze takich wehikułów, ich przyjaciele, albo użytkownicy: samochodów oczywiście nie przyjać.

A wkońcu my, szara, nieu-

samochodowiona rzesza... wycieczkowiczów. W doskonałych humorach, sadowimy się w półcieżarowym „Fiacie“, mającym „za sobą“ parę krajoznawczych wycieczek w doskonałej „formie“ odbytych... Bywalcy wycieczkowi zapewniają, że nasz Fiat dla ścisłości „Austro-Fiat“ robi swoich 35 klm. na godzinę, powolnie, statecznie, ale pewnie.. Tymczasem zaś — lecz nie uprzedzajmy wypadków...

Marszruta wycieczki: Kobryń. gdzie się ma przyłączyć auto ciężarowe z tamtejszymi uczestni-

batka w miejscowej cukierni — i ruszamy dalej; przez wspaniałe mosty na Muchawcu i na kanale, przez mikołajewską jak linja prostą szosę, mkniemy z skromną coprawda szybkością 35 km na godzinę, ale „mkniemy“ — gdy wtem huk jak wystrzał i auto szybko zwalnia biegu... Znow postój i znow reparacja detek... Za Prużaną tosam i za Oranczycami, dla odmiany, także tosam... tylko za każdym razem coraz dłużej. Północ zastaje nas w szczerem po-
lu, jakby w jakiejś altance



Jelenie w puszczy białowieskiej.

kami, Prużana, Oranczyce, puszcza szereszewska i Białowieża...

Z początku jedziemy doskonale... Za mostem kobryńskim, pod Brześciem pierwszy wypadek, nie nasz... i dlatego napelniający nas pasażerów „Fiata“ otuchą i rzekłbym (gdybym się nie wstydział braku współczucia dla doli bliźniego) cichą, najcichszą uciechą... Samochodowi wojskowemu, biorącemu udział w wycieczce, pękła dętka... Mijamy go tedy dumnie... lecz „eheu!“ jeszcze przed Piorowiczami on nas wymija — i odtąd już jedziemy sami, zdani na siebie i złośliwość „fiatowych“ detek...

W Kobryniu postój pierwszy i pierwszy znak ostrzegawczy: oblużowała się jakaś opona, czy coś podobnego. Pół godziny szo-

z drzew przydrożnych... w doskonałych zresztą humorach niepodzielanych chyba przez jednego tylko szofera... Ale szoferzy nie należą do gatunku ludzi byle czem się zadowolniających. Szofer nie jest wycieczkowiczem.

Tam tedy na ostatnim postoju, w tej „altance“ wierzbowej* wymija nas auto p. G. z Brześcia, jadące za wycieczką do Białowieży — i o-

biecując solennie nadesłanie pomocy w postaci aut osobowych... Przedtem jednak wyruszamy w drogę sami... i jesteśmy już o jakieś trzydzieści km. od Białowieży, gdy spotykają nas samochody wysłane na pomoc „zabłąkanym przed puszcza“... Dzielimy się na grupy, wsiadamy w samochody osobowe, dowiadujemy się jeszcze, że jedno z aut miało po drodze małą, ale niebezpieczną katastrofę, która na szczęście nie pociągnęła ofiar, i o świcie całym pędem wjeżdżamy do puszczy szereszewskiej... potem chwila biegu przez pola puste i wchłanianie nas w siebie puszcza białowieska... czarna, ogromna... wionąca chłodem i wilgocią.

C. d. n.

PRZYCZYNEK DO HISTORJI HUTNICTWA NA POLESIU WOŁYŃSKIM.

Z nazw wielu strumieni oraz kilkuset osad na ziemiach polskich takich jak Rudnia, Ruda, Rudniana, Żeleznia, Żeleznica, Żużłówka i t. p. można wnioskować, jak przed laty był rozwinięty drobny przemysł żelazny. Lwia jego część przypadała na Polesie białoruskie, kijowskie i wołyńskie. Prawie wszędzie zachowały się tam ślady pieców i wytopiania w nich żelaza z rudy miejscowej; miałem możność po wiele razy je oglądać. W wielu też miejscach widzimy węgle, popiół i żużle, jako pozostałości fabrykacji.

W niektórych okolicach chłopi wyrabiali żelazo sposobem bardzo prymitywnym ¹⁾.

Ciekawym dokumentem (którego tekst podajemy poniżej) jest inwentarz z w. XVIII, nabyty przez p. St. Małkowskiego w lipcu r. z. od p. Stefana Lecha, mieszkańca Rudni Lwy. P. St. Małkowski zanotował przytem następującą informację: „Żelazo wyrabiali przeważnie koloniści, pochodzący według ich mniemania z pod Żytomierza. Mieli się udawać na Polesie. umyślnie w celu dobywania rudy i wypalania potażu“. Józef Romaniewicz 80-cio letni mieszkaniec Rudni Lwy jeszcze sam wytapiał rudę i pracował przy

młocie wodnym; dziś jest kowalem. W tejże okolicy był czynny drugi młot wodny w Rudni Bobrowskiej.

Regestr Podanego Naczynia z Kuźni Lweńskiej Stanisławowi Lachowi Rudnikowi

d. 27 maj 1771 Ao podany.

Koła z Wałami do których czopow 6, obręczy 6 Facit 12
Miechy Dymarskie stare z Dysami y obręczami Facit 8
Form do pieca wielkiego 2 Colba I Facit 3
Mieški stare z dysami y obręczami Facit 4
Łopata Dymarska stara I, na to zostaje Drum Lochizynek
Zamki żel I. Kowadło y Młot. Obręcz na Pniu I Facit 6
Wrzeciono I y Buxow 2 Foremka I y Colba I Rozen do Rudy Szukania I Facit 6
Kleszcze Łupne I Trcienigi (?) I Kleszczy Drumowych 3 Kleszczy całowych (?) 2 Kleszczy Pulszynkowych 3 Facit 10
Strótyznów Drumowych 2 Strótyzen Łupny I Facit 3
parog I Kijan I Młotek Słzł Zamsz I Fart (?) żelazny I Facit 5
Hak do Kaczania Łup I, Haków do Robot 6 Facit 7
Łopatek żelaznych do sypania Rudy 2, Stachlow 2 Facit 4
Grac Dobrych 3 Stara I,

Slotasek (?) Dobrych 3 Stara I Facit 8
Sprysak I, Kruk do Miechow Dymarskich I Formizel I Facit 3
Sropel I, Dłoto I, Odpacz 1, Druslak I, Blat I Facit 5
Motyk Starych zrobionych 4, motyka Dobra I Facit 5
Koszyk do wymierzania Rudy I Wolwas I Facit 2
Telega pod Kosz Nowa I z Podoskami y Sworznem żelaznym Telega stara jeszcze dobra z podoskami y Sworznem żelaznym Facit 2
Węgla na Łup 20 wyrobił Rudy pod kuźnią wozow 60 Rudy w Moruze (?) wozow 19 Rudy w Mokrzesku wozow 8 Naczynie Młynowe Robót Certezowych miar 30 Robót surowych miar 19
Kamień I, Paprzyca I, Wrzeciono I, Do Sesterni obręczy 2, Czopow w wale 2, Obręczy 2, Krubeczka I Facit 10
Sypan do wymiaru 2, Lipowka I, Co iako się znajduje ręką własną podpisuję Datum ut supra
J. Grzegorkiewicz.
„Ziemia“ Czesław Pietkiewicz.

1) Józef Rostafiński. Polska z czasów przedhistorycznych r. 1887, str. 34 „..... Prosty piec, który wołyniak dziś jeszcze w chacie ustawia, trochę węgla i miech, poruszany ręką człowieka, oto wszystko, czego potrzeba do otrzymania w ciągu kilku godzin tego cennego kruszcu“.

C H W I L A B I E Ż A C A.

WYCIECZKA DO WILNA

Tow. Krajoznawcze urządza wycieczkę koleją do Wilna. Wycieczka potrwa dwa dni: 15 i 16 b.m. W wycieczce mogą brać udział — jak zwykle — także osoby nie będące członkami T-wa.

NOWE CZASOPISMA

W Pińsku, gdzie długi czas nie było polskiego czasopisma, zaczął w połowie lipca, stara-

niem sejmiku powiatowego wychodzić dwutygodnik „Gazeta Poleska“. Redaktorem „Gazety“ jest p. Roman Horoszkiewicz. Pismo jest redagowane żywo i zdaje się mieć zapewnioną przyszłość.

W Brześciu wychodzi od kilku dni nowy dziennik „Express Poleski“. Jest to lokalne wydanie warszawskiego „Kurjera Czerwonego“, z czwartą żywo i aktualnie redagowaną stroną.

ODZNAKA SAPERÓW

Korpus oficerski 9 p. saperów pragnąc odwdziżyć się miastu Brześć n/B. za ufundowanie chorągwi pułkowej, uchwalił wręczyć prezydentowi miasta p. Dmowskiemu i prezesowi Rady miejskiej p. Żylińskiemu honorową odznakę pułkową. Wręczenie odznak, wraz z stosownymi dyplomami, odbyło się w niedzielę 26 lipca.

POWIATOWA KASA CHORYCH W BRZEŚCIU N.B.

Powiatowa Kasa Chorych w Brześciu n/B jest instytucją bardzo jeszcze młodą. Choć w reszcie Polski Kasy Chorych poszczycić się mogą wieloletniem istnieniem — swoiste warunki kresowe sprawiły, że dopiero w ostatnich czasach przystąpiono na Polesiu do organizowania Kas Chorych. Wyjątek stanowi Pińsk, którego Kasa liczy już pół roku istnienia. Brzeska Kasa Chorych powstała przed dwoma miesiącami...

Organizacja jej, prowadzona przez komisarza p. Wojciecha Raniowskiego zaczęła się już wcześniej, jeszcze 15 kwietnia b.r., ale otwarcie, rozpoczęcie czynności, nastąpiło 2 czerwca.

Teren działalności Pow. Kasy Chorych rozciąga się na cały powiat brzeski — gdzie co prawda niema większych zakładów przemysłowych, a całe życie przemysłowe i handlowe, dające główny kontyngent ubezpieczonych, skupia się w siedzibie Kasy.

W chwili obecnej około 8000 osób ma prawo do korzystania z jej usług. Pracowników ubezpieczonych jest zwyż 3500, a ponadto 4000 członków ich rodzin. Jak na krótki okres istnienia Kasy cyfra to bardzo duża — a zarazem uprawniająca do nadziei dalszego, pomyślnego rozwoju.

Kasa Chorych rozpoczęła działalność od uruchomienia



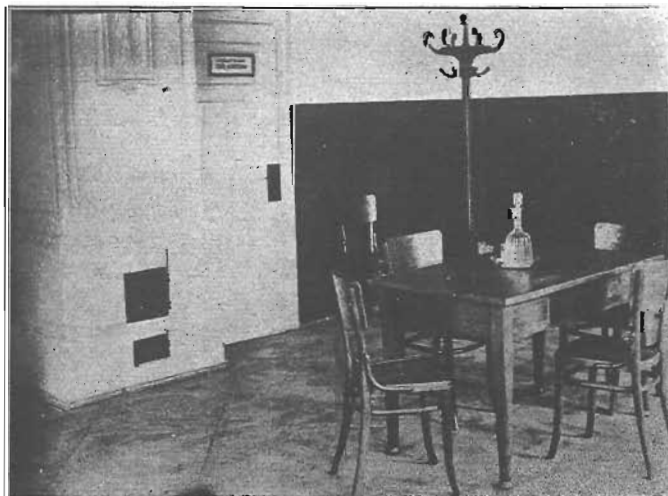
Fasada domu w którym mieści się Kasa Chorych.

własnej lecznicy, urządzonej zarówno jak i biura — w wynajętym na dłuższy okres czasu domu przy ul 3 Maja 29.

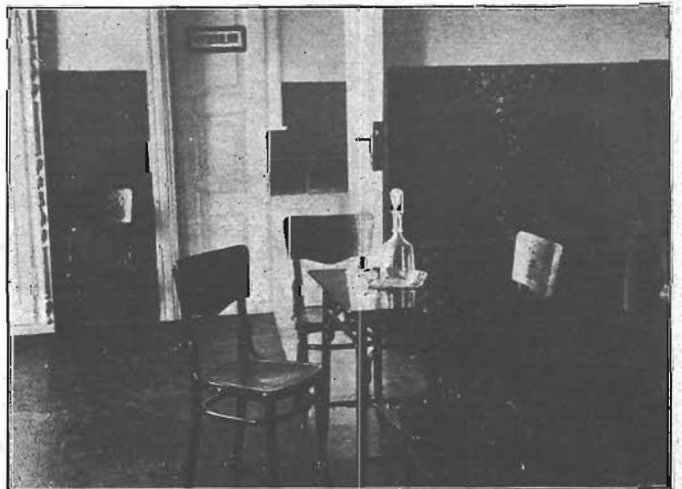
Parter niecały — t. j. narazie 3 pokoje zajęły biura; na pię-

trze rozmieściła się lecznica, na którą składają się:

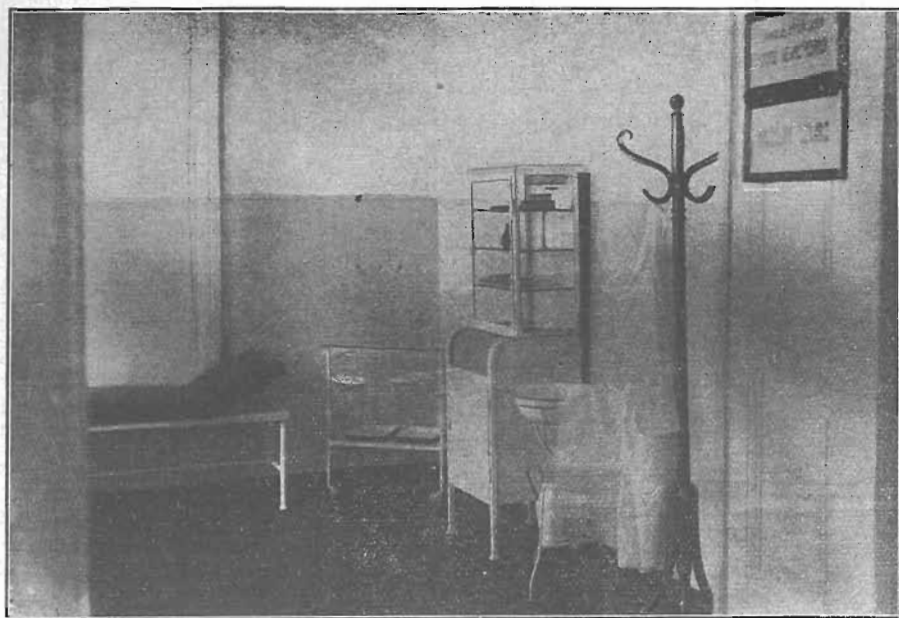
- 1) gabinet chorób wewnętrznych, dzieciennych i ocznych,
- 2) gabinet naczelnego lekarza Kasy, będący zarazem gabinetem



Poczekalnia Nr. 1.



Poczekalnia Nr. 2.



Jeden z gabinetów chorób wewnętrznych.

chorób skórnych i wenerycznych,

3) gabinet chirurgiczny i ginekologiczny oraz laryngologja,

4) podręczna składnica środków opatrunkowych i wreszcie

5) dwie obszerne, wygodne poczekalnie...

Wygoda, obszerność, słoneczność — to wogóle cechy i zalety całego pomieszczenia ambulatorjum... cieszącego się już dziś dużą wziętością...

Nadmienić warto, że ambulatorjum Kasy czynne jest prawie przez cały dzień, t.j. od godz. 10 rano do pół do 8 wieczorem z dwugodzinną przerwą obiadową, przyczem oczywiście w razie potrzeby udziela się chorym pomocy na mieście... Środków leczniczych dostarczają apteki miejscowe...

Taki jest ogólny obraz organizacji dotychczasowej działalności Pow. Kasy Chorych w Brześciu n.B., spełniającej dobrze swe zadanie i zdobywającej sobie coraz większą popularność wśród członków, zwłaszcza wśród pracowników wywierających nie raz nacisk na opieszalych pracodawców, by ich ubezpieczali... A ci ostatni temu z łatwością ulegają. Opornych wśród nich niema.

Kasa Chorych brzeska rozwija się zupełnie prawidłowo, spełniając całkowicie swoje zadanie jako instytucja ubezpieczeń społecznych, chroniąca swych członków przed wszystkimi następstwami choroby żywiciela rodziny.

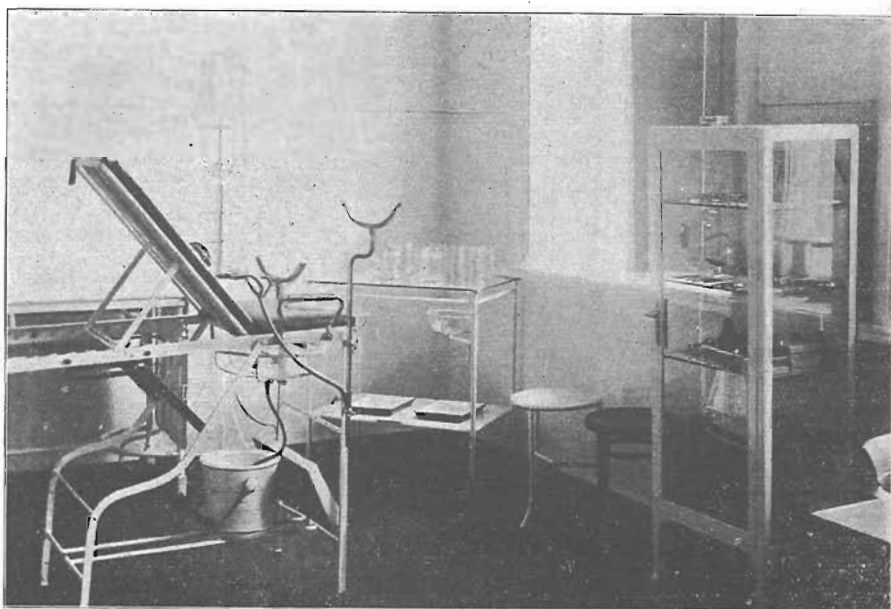
Rozwój zaś ten pozwoli jej niewątpliwie w najbliższym cza-

sie na wprowadzenie dalszych urządzeń i ulepszeń, leżących przede wszystkim w interesie członków.

O statystyce Kasy, dziś po dwóch zaledwie miesiącach istnienia, mówić trudno — nie mniej stwierdzić można, że zwyż sto osób szuka codziennie w Kasie porady lekarskiej, że w czerwcu korzystało z Kasy osób 700 a w lipcu przeszło 2000.

Zasilków wypłacono w czerwcu, 95 zł. w lipcu 1190. Wpływy Kasy wystarczają na pokrycie rozchodów i są... regularne. Grzywny stosować wypada stosunkowo rzadko, a jeszcze drastyczniejsze środki na wydobycie należności od zbyt opornych dłużników Kasy należą do wyjątków.

Stosunkowo nieznaczny procent wpływów Kasy pochłaniają honorarja lekarzy, których w obecnej chwili, wraz z lekarzem naczelnym, drem J. Geislerem jest sześciu, reprezentujących wszystkie ważniejsze specjalności, tak że Kasa własnymi środkami i siłami zapewni swym członkom całkowitą pomoc lekarską.



Gabinet chirurgiczny i ginekologiczny.

BUDOWNICTWO POWOJENNE NA POLESIU I W WOJEWÓDZTWACH WSCHODNICH. TOM I.

Zniszczona wojną, okupacją, pożogą Polska zaczyna się odbudowywać. Tempo pracy w różnych okolicach było i jest różne — ale kto chociaż z okien wagonu przejrzał kraj od Krakowa przez Warszawę, choćby po Łuniniec, ujrzał że gospodarnie zaczynamy zabudowywać się na nowo... Tam prędejsze, tu wolniej, ale wszędzie słychać stuk siekier, wszędzie migotają kielnie, praca wre, idzie wartko przed siebie.

Oczywiście zniszczenie duże, to też i odbudowa postępuje powoli... Brak kredytu uniemożliwia prawie budownictwo prywatne... Jedno tylko Państwo buduje dużo, bo najpierw musi, a potem ma za co.

To też budownictwo powojenne ma charakter przeważnie państwowy — u nas na kresach bardziej może niż w centrum. Za nim dopiero wolnym krokiem nadąża inicjatywa prywatna, lecz i ona przy szczęśliwszych koniunkturach poruszy się żywiej na pewno.

Tymczasem może pora przejrzeć to, co dotychczas zdziałano,

uprzytomnić sobie choćby na niedużym skrawku Polski, ileśmy już zrobić zdążyli...

Z tej chęci uprzytomnienia sobie, czasem i obcym, sumy pracy kulturalnej, odzwierciedlonej w budownictwie, wysiłku materialnego państwa w zagospodarowanie ziem kresowych włożonego powstała książka „**BUDOWNICTWO POWOJENNE na Polesiu i w województwach wschodnich**“, której zeszyt pierwszy ukazał się w dniach ostatnich a dalsze pójdą po nim kolejno w niedługich odstępach czasu — tak, że całość, złożona z 4-5 zeszytów, obejmująca razem do 160 stron druku forma-

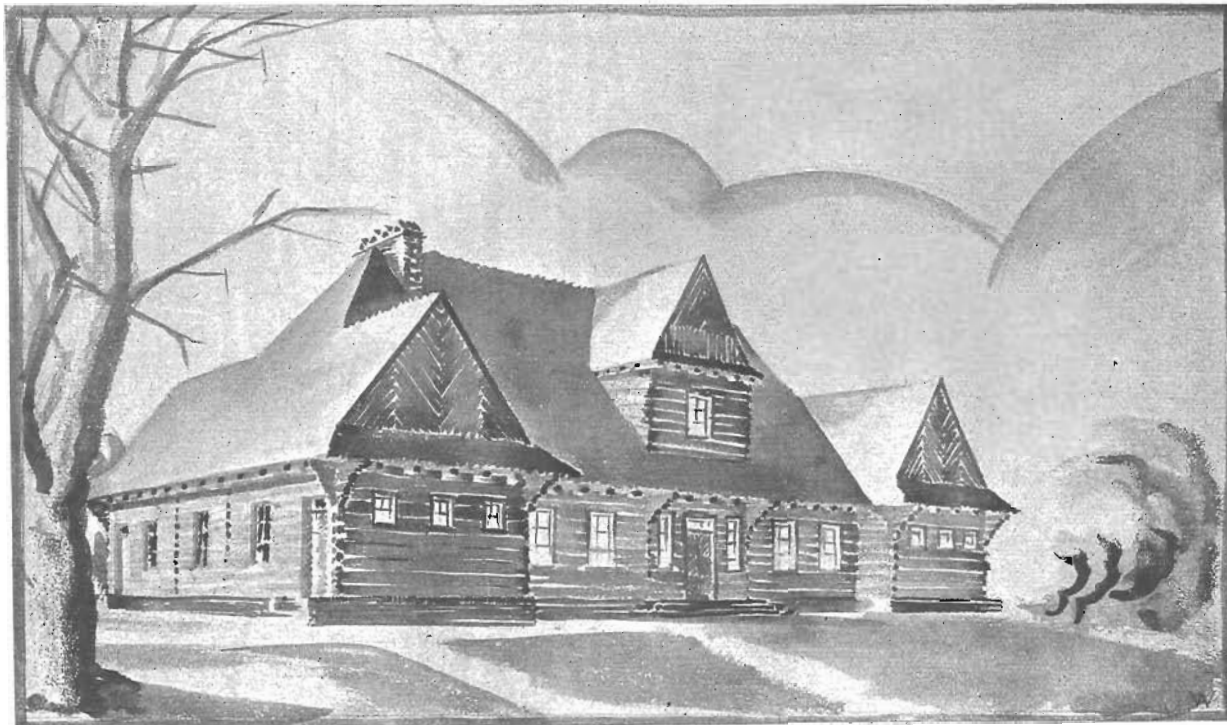
tu *quarto* pojawi się przed końcem roku bieżącego.

„Budownictwo Powojenne“ nie jest książką fachową, ma raczej do czytelnika przemawiać bogactwem ilustracji, objaśnionych krótkimi opisami i dać przegląd tego co zrobiono w zakresie budowy domów urzędniczych, strażnic najpierw policyjnych, potem Korpusu Ochrony Pogranicza, budowy i odnowienia domów rządowych... Wreszcie budownictwo kolejowe, wodne i w końcu działalność prywatna wypełnią ramy dzieła wydanego zbyt kosztownie, bogato wyposażonego w ilustracje...

Pragnąc ułatwić nabycie tej książki szerokim kołom ustalamy niską przedpłatę wynoszącą dla prenumeratorów „Kresów Ilustrowanych“ 8 zł. za tom I. (4-5 zeszytów), a 12 zł. dla wszystkich innych. Po wyjściu z druku całości cena księgarska zostanie znacznie podwyższona.

Przedpłatę (tylko za tom I. dzieła) przyjmuje

WYDAWNICTWO
„KRESÓW ILUSTROWANYCH“



Próba ilustracji z książki „BUDOWNICTWO POWOJENNE“.

WŚRÓD NOWYCH KSIĄŻEK I CZASOPISM.

Doc. Dr. Stanisław Progulski: HIGJENA NIEMOWLĄT. Nakład Książnicy-Atlas Lwów, Biblioteczka higieniczna zeszyt VIII. Str. 75 Ryc. 15. 1925.

Książka ta zawiera zbiór wiadomości z nowoczesnej higieny pielęgnacji niemowląt. Wobec niskiego uświadomienia higieny w kraju naszym i nieumiejętności techniki pielęgnacyjnej nawet w warstwach inteligencji naszej, książka ta ma ważne znaczenie społeczne. Przez treściwe a przystępne swe ujęcie i przede wszystkim przez bardzo wiele praktycznych rad, staje się ona doskonałym podręcznikiem w dziedzinie, w której zazwyczaj, nieraz najmniej powołani, radzić lubią. Rady w niej zawarte są wynikiem nie tylko teoretycznych studiów ale i bezpośredniej obserwacji dziecka, ujęte wyraźnie, jedynie i jakby w regulamin postępowania z dzieckiem. Przeznaczona dla inteligentnych matek powinna się znaleźć w każdym domu, gdzie się chowa niemowlę a otoczenie pragnie je wychować w zdrowiu i teźyźnie.

ŻYCIE CHRZEŚCIANINA W OBRZĘDACH Modlitewnik Liturgiczny ułożył Ks. dr. Kazimierz Thullie przy współudziale Komisji Ministerstwa Wyznań Relig. i O. P. w Warszawie, Książnica-Atlas, Lwów, 1925.

Modlitewnik niniejszy zapełnia dotkliwą lukę w literaturze religijnej.

Zewsząd podnoszą się żądania liturgji, wszędzie uczuwa się tęsknota za pięknem i radością modlitw Kościoła powszechnego. Na zachodzie ludzie inteligentni uczestniczą we Mszy św. z ojczytym tłumaczeniem mszału w ręce, aby zakosztować czaru odwiecznej liturgji Kościoła. Pojawili się i u nas próby tłumaczenia ksiąg liturgicznych Kościoła. Obecny przekład jest poważną pracą ludzi o odpowiednich kwalifikacjach: wizytator ks. Stefan Cybulski z Warszawy, ks. Wasilewski z Rewla, ks. Fr. Krupa i ks. dr. Góral z Paryża, ks. Sieja z Sandomierza i ks. Kornilowicz z Lublina wraz z ks. dr. K. Thulliem ze Lwowa, którego dziełem jest większa część książki.

„Życie chrześcianina“ jest w

swoim rodzaju arcydziełem sztuki drukarskiego, W szczupłych ramach niewielkiej książeczki do modlenia zawiera on prócz polskiego mszału (ze znakomitami objaśnieniami) obrzędy sakramentów świętych i modlitwy prywatne — dzięki cienkości papieru i małemu, lecz bardzo wyraźnemu drukowi.

Modlitewnik pojawił się też w drugim wydaniu, przeznaczonym dla młodzieży.

Dubrawski F.: INTROLIGATORNIA W SZKOLE, Książnica-Atlas 1925.

Staraniem Książnicy-Atlas ukazała się na półkach księgarskich praca Fr. Dubrawskiego pod tytułem: „Introligatorstwo w szkole“ — podręcznik metodyczno-praktyczny dla nauczycieli robót ręcznych. Podręcznik opracowany bardzo starannie z wielką znajomością przedmiotu. Liczne ilustracje uzupełniają tekst książki. Śmiało można powiedzieć, że jest to pierwsza praca w języku polskim traktująca poważnie i szczegółowo, która wypełnia od dawna odczuwany brak podręcznika do introligatorstwa, to też powinna znaleźć się w ręku każdego nauczyciela uczącego robót ręcznych a także i ucznia.

Ebner von Eschenbach: KRAMBAMBULI. Opracował Emanuel Roszko.

Ruchliwa „Książnica-Atlas“ wydała 7 zeszyt Biblioteczki Niemieckiej, zawierający bardzo ciekawe nowelki poetki Ebner v. Eschenbach p. t.: „Krambambuli“, w opracowaniu E. Roszki. Nowelki te mogą czytać nawet uczniowie klasy IV, pomimo, że dopiero trzeci rok uczą się języka niemieckiego. Czytanie ułatwiają im w bardzo znacznej mierze liczne objaśnienia tekstu, tłumaczenia trudniejszych zwrotów, jakoteż obszerny i bardzo wygodny słowniczek. Również wstęp i krytyczne pytania przyczyniają się do zrozumienia treści i wartości literackiej nowelki, tudzież pracy twórczej poetki, która zajmowała się także dziejami naszymi w dwóch pięknych i bardzo cennych powieściach p. t. „Jakób Szela“ i „Der Kreisphikus“.

KSIAŻKI NADESŁANE

Jan Żyznowski: „Z PODGLEBIA“. Powieść. Warszawa 1925. Instytut wydawniczy „Biblioteka Polska“. — Str. 244.

Władysław Orkan: „KOSTKA NAPIERSKI“, powieść z XVII wieku. Warszawa 1925. Instytut wydawniczy „Biblioteka Polska“. Str. 310.

Karol Szymanowski: „FRYDERYK CHOPIN“. Warszawa 1925. Instytut wydawniczy „Biblioteka Polska“. Stron 37 i 8 nl.

Józef Piłsudski: „MOJE PIERWSZE BOJE“. Wspomnienia spisane w twierdzy magdeburskiej. Z portretem autora i trzema mapkami. Instytut wydawniczy „Biblioteka Polska“. Warszawa 1925. Str. 6 nl., VI i 182.

Henry Ford: „MOJE ŻYCIE I DZIEŁO“. Wydanie drugie; Warszawa 1925. Instytut wydawniczy „Biblioteka Polska“. Str. 276.

Tadeusz Wojciechowski: „SZKICE HISTORYCZNE XI WIEKU“. Wydanie drugie uzupełnione i ilustrowane z wstępem Stanisława Zakrzewskiego. Warszawa 1925. Instytut wydawniczy „Biblioteka Polska“ (Biblioteka Historyczna). Str. LIII, 388. —

BUDOWA POMIESZCZEŃ DLA KORPUSU OCHRONY POGRANICIA I DOMÓW DLA URZĘDNIKÓW PAŃSTWOWYCH W WOJEWÓDZTWACH WSCHODNICH. 1925. Warszawa. — Ministerstwo Robót Publicznych. Str. 64.

„ŚWIAT KOBIECY“ nr 15 przynosi przeszło 100 modeli sukien, płaszczy i kostjumów, Z krainy mody Dziecięce lata stryja Ryszarda, W krainie fotografii artystycznej, U Tilli Durieux; d. c. powieści „Bez czego żyć nie można“, Jak powinien wyglądać elegancki mężczyzna, Poduszki na międzynarodowej wystawie w Paryżu, Wypada — nie wypada, Rezultaty naszej ankiety, Dobra Gospodyni ((przepisy i porady w kwestjach dom. i gospod.) i t. d. Do każdego numeru dołączony arkusz krojów.

Dr.
med. **J. Geisler**

choroby skórne
i weneryczne

Brześć n|B. ul. 3-go Maja 42.
przyjmuje od 4-7. Panie 7-8.

**Dr. Stefan
Łopott**

ordynuje od 2-6 popoł. codzien-
nie prócz świąt

ul. Piotrowska 43.

Chirurgja i kobiece.

DOKTÓR
S. Manzon

Spec.: weneryczne, skórne

Przyjm. codz. 9-12 i 4-8.

Kobiety 12-1.

Brześć n|B. ul. 3 Maja № 11.

DOKTÓR
**Michał
Gieysztor**

Choroby uszu, nosa i gardła.

9-10 rano, 4-6 pp.

LEKARZ DENTYSTA

**Kazimierz
Szapocznikow**

Brześć n|B. Steckiewicza 56
róg ul Kościuszki

leczenie zębów
i technika dentystyczna

**Prosimy
odnowić
p r z e d-
płatę.**

KSIĘGARNIA
i SKŁAD MATERJAŁÓW PIŚMIENNYCH

„TANIA KSIĄŻKA“
w Brześciu n|B. ul. 3-go Maja 26.

Na nadchodzący sezon szkolny

Poleca

podręczniki dla szkół po-
czątkowych, średnich i za-
wodowych.

Posiada

na składzie wszelkie przy-
bory szkolne i pomoce
naukowe.

DLA BIBLIOTEK i KOOPERATYW RABAT

UWAGA !! Dla biur i urzędów
wszelkie materiały kancelaryjne
po cenach konkurencyjnych.

„**DRUKARNIA POLSKA**“

Brześć n|B. — ul. 3-go Maja 38.

wykonuje wszelkiego rodzaju druki jak to:

GAZETY, CZASOPISMA, DZIELA,
BROSZURY, ILUSTRACJE ZWYK-
ŁE I TRÓJBARWNE, ZAWIADO-
MIENIA I ZAPROSZENIA, WSZEL-
KIE DRUKI HANDLOWE i BIURO-
WE; ULOTKI, LISTY i KOPERTY.

Ceny konkurencyjne, niskie.

Staranne wykonanie.

CENY ZA OGŁOSZENIA W ZŁOTYCH POLSKICH

STRONA	1 1	1 2	1 4	1 8
Przed tekstem	250.—	130.—	65.—	35.—
Po tekście	200.—	100.—	50.—	25.—
Tekstowa	300.—	150.—	75.—	40.—

STRONA OPISOWA: 360 ZŁ.—FOTOGRAFJE i KLISZE
na rachunek klienta. Za terminowy druk ogłoszeń
administracja nie odpowiada.

PRENUMERATĘ przyjmują

Administracja „Kresów“ w Brześciu n.B.
ul. 3 Maja 38 — (otwarta od 5—6 pp.) tel. 100.

W kraju wszystkie księgarnie i ważniejsze biura
dzienników

CENA PRENUMERATY: W kraju (z przesyłką pocztową); rocznie 24 zł., półrocz. 12 zł., kwartalnie 6 zł.
Zagranicą podwójnie. — Numer pojedynczy 1zł.

POLSKI SKLEP MANUFAKTURY

dawniej „**POLTOKRES**“

właśc. STEFAN GAWROŃ

Brześć n. B. ul. 3-go Maja Nr. 21.

POLECA: wszelkie towary łokciowe, koce i kołdry.
po cenach przystępnych. Życzącym na RATY.

WYTWÓRNA OBUWIA

„**DOBROBU**T“

WARSZAWA NOWY ŚWIAT 41.

ODDZIAŁ w BRZEŚCIU n.B.

UL. DĄBROWSKIEGO 18.

poleca najwykwintniejsze obuwie
najnowsze fasony w dużym wyborze
własnego oraz zagranicznego wyrobu.

LABORATORJUM
CHEMICZNO-ANALITYCZNE

K. KAGANA

założone w roku 1902

przyjmuje analizy fizjologiczno chemiczne,
w szczególności rozpoznawanie chorób.
APTEKA OTRZYMAŁA ŚWIEŻY TRANSPORT NA-
TURALNYCH WÓD MINERALNYCH.

Brześć n.B.

Topolowa 31.

WINA WÓDKI oraz LIKIERY

FABRYK KRAJOWYCH i ZAGRANICZ-
NYCH PO CENACH PRZYSTĘPNYCH

POLECA **F. PASSEK**

Brześć n.B.

ul. 3-go Maja 19.

Gabinet

Röntgena

Prześwietlanie i naświetlanie
promieniami Roentgena. —
Leczenie dyatermją — Lam-
pa kwarcowa. — Lampa So-
lux. — Masaże i wanny elek-
tryczne. — Elektryzacja.

ul. Piotrowska 43.

Od 2-9 wieczorem.

MEBLE SOLIDNE

od skromnych do najwytworniejszych, ja-
dalnie, sypialnie, salony, urządzenia biurowe

POLECA **SZ. CHAIT** POLECA

BRZEŚĆ n.B.

JAGIELLOŃSKA 19.

Liczniki ——— Żarówki

Rurki izolac. ——— Żyrandole

Dzwonki ——— Przewodniki
i sznury ———

Radio-aparaty ———
Urządzenia elektryczne

Skład artykułów elektr. 3-go Maja 11.

Biuro ——— 3-go Maja 38 tel. 99.

H. P. Mazurkiewicz

BRZEŚĆ n.B.

FABRYCZNY SKLAD WÓDEK

„**CIELEŚNICA**“

Brześć n.B. ul. Piotrowskiego 42.

**KONFEKCJE
i GALANTERJE**
DAMSKĄ i MĘSKĄ
W DUŻYM WYBORZE

POLECAJA

B. M. CZERNIAWSCY

Brześć n.B 3-go Maja 21.

**RESTAURACJA
„ERMITAGE“**

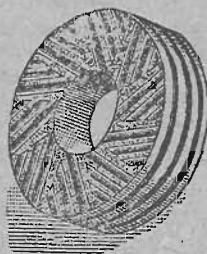
Brześć n.B. ul. 3-go Maja 15.

BUFET OBFICIE ZAOPATRZONY,
KUCHNIA POD NOWEM KIEROWNIC-
TWEM. PIWNICE ZASOBNE WE WSZYST-
KIE TRUNKI KRAJOWE i ZAGRANICZNE.

**CODZIENNIE
KONCERTY ZNAKOMITEGO**

T R I O

POD KIEROWNICTWEM
BYLEGO NADWORNEGO
SKRZYPKA p. HILLA.



FABRYKA
KAMIENI FRANCUSKICH
— i SZTUCZNYCH —

DOSTAWA
MASZYN
i artykułów młyńskich
ORAZ
BUDOWA MŁYNÓW

B. ŁADOWSKI

Brześć n.B., Zygmuntowska 14.

**GEOMETRA PRZYSIĘGLY
J. JEROME**

Brześć n.B. Zygmuntowska Nr. 69.

**„Budownictwo
powojenne“**

— NA POLESIU —
i w WOJEWÓDZTWACH WSCHODNICH
wyjdzie w 4-5 zeszytach po 32 str. każdy

Przedpłata za całość 12 zł.

ZESZYTY POJEDYŃCZE WYCHODZĄ
W MIESIĘCZNYCH ODSTĘPACH CZASU.

Prenumeratę przyjmuje:

WYDAWNICWO

„KRESÓW I LUSTROWANYCH“
BRZEŚĆ n.B. UL. 3 MAJA 38.

**B U F E T
KLUBU OBYWATELSKIEGO**

CODZIENNE KLUBOWE
OBIADY OD GODZ. 1-5.

Wyborowe przekąski i napoje.

Przyjmuje się wszelkie zamówienia.

— — — **Wieczorem** — — —
koncert orkiestry wojskowej.

Wstęp dla wszystkich.

POLSKA KSIĘGARNIA i SPÓŁKA WYDAWNICZA

„ROZWÓJ NA KRESACH“

BRZEŚĆ n.B, UL. 3 MAJA 5 i 24 TEL. 109.

POLECA

KSIAŻKI ZE WSZYSTKICH
DZIEDZIN WIEDZY, MATER-
JALY PIŚMIENNE, PRZEBORY
BIUROWE, GALANTERJĘ ME-
TALOWĄ, ZABAWKI i GRY
ORAZ WYROBY TERRAKO-
TOWE.

Redaktor odpow.: Janina Mondalska.

„Drukarnia Polska“ ul. 3 Maja 38

